

Andrzej Wróbel

Smoleńska roszada 2010. Walka o wartości czy gry rzeczywistością?

Abstrakt:

Tekst dotyczy problematyki zjawiska przemiany rzeczywistości za pomocą językowej manipulacji znaczeniami symboli i pojęć kluczowych dla narracji o rzeczywistości partii politycznych, w kontekście przemiany tego zjawiska na skutek katastrofy smoleńskiej i następującego po nim zjawiska krótkotrwałego zastąpienia rzeczywistości nową wytworzoną tuż po katastrofie. Przedstawia związek teorii relatywizmu językowego Sapira-Whorfa z koncepcją społecznego tworzenia rzeczywistości Bergera i Luckmana w kontekście próby uchwycenia kampanii prezydenckiej Jarosława Kaczyńskiego w paradygmacie konstruowania językowej rzeczywistości społecznej ze wskazaniem kluczowych wypowiedzi i ich zmiany w czasie, a także pozostawiony po wyborach bałagan w rzeczywistościach i jego konsekwencje, które ukazały się zupełnie inne dla organizacji partyjnych niż dla ogółu wyborców.

Abstract:

The study deals with the phenomenon of reality transformation by means of semantic modification and change of meanings of key concepts in narrative about the reality. It explains how political parties undertook such an attempt and the context of the transformation of this phenomenon as a result of the Smolensk plane crash and subsequent short-term replacement of before crash reality with a new reality constructed just after the event. Deals with relationship of Sapir-Whorf theory of Linguistic relativism with the concept of Social Construction of Reality by Berger and Luckman. The context of theoretical frame is the Jaroslaw Kaczynski's presidential campaign of 2010 with the focus on key statements of the candidate and their changes over time. Concluding with the problem of disorder in the realities after the presidential elections and the consequences of which appeared to be completely different for the organization of the party than the general population.

Słowa kluczowe: relatywizm językowy, społeczne tworzenie rzeczywistości, wybory prezydenckie 2010

Key words: linguistic relativism, Social Construction of Reality, 2010 presidential election

Wprowadzenie

Wszyscy politycy deklarują wolę zmiany świata na lepszy, poczynając od niewielkich lub ogólnikowo zapowiadanych modyfikacji, aż po radykalne projekty reform społecznych oraz całkowitą przebudowę rzeczywistości zarówno w warstwie materialnej jak i moralnej. Retoryka zmiany na lepsze z przyczyn oczywistych nasila się w okresach wyborczych, a słabnie (zwłaszcza w ustach wyborczych zwycięzców) zaraz po wyborach.

Nie negując wyborczej skuteczności powyższych zabiegów oraz niewątpliwych przypadków szczerzej chęci przystosowania świata w taki sposób, by lepiej pasował do głoszonej wizji idealnego porządku i zbiorowej szczęśliwości, wypada zwrócić uwagę na fasadowość oraz konwencjonalizm tych deklaracji. Wizje nowych wspaniałych światów są zazwyczaj jasno określone zarówno w warstwie opisu świetlanej przyszłości jak i we wskazywaniu odpowiedzialnych za istniejący dotychczas, zawsze wysoce niesatysfakcjonujący stan rzeczy. Owe polityczne projekty są powtarzalne w kolejnych cyklach wyborczych oraz łatwo zawieszalne lub ograniczane po wyborach do kilku prostych, lecz wyrazistych zabiegów legislacyjnych mających zwiastować zmiany, ale jednocześnie nie powodujących wysokich kosztów ekonomicznych bądź społecznych, a w konsekwencji również politycznych. Poza nielicznymi przypadkami owe zmiany służą do odłożenia reform na bliżej nieokreśloną przyszłość lub oczekiwania na to, że zmiany dokonają się same. Ten mechanizm jest jednym z elementów teatralizacji demokracji reprezentacyjnej i przez niektórych obserwatorów jest postrzegany jako największa wada systemu. Jednocześnie te działania zapewniające jednak zapewniają pewną stabilizację prawodawstwa i rządów.

Na arenie takich fasadowych wyborczych wojen o rzeczywistość wybory prezydenckie w 2010 roku były przypadkiem szczególnym. Sztaby wyborcze dwóch głównych kandydatów do fotela prezydenckiego (Bronisława Komorowskiego i Jarosława Kaczyńskiego) przyjęły odmienną od zwyczajowej strategię działania. Metoda w obu wypadkach okazała się identyczna, choć zbieżność nie była zaplanowana.

Kandydaci podejmując próbę symbolicznego przejęcia wartości, na których dotychczas był budowany przekaz oponenta, równocześnie zastąpili w sposób lustrzany (choć z zachowaniem własnej specyfiki przekazu) zwyczajowo kojarzone z nimi oraz ich formacjami cele i argumenty na te zwykle stosowane przez opcje przeciwną.

Ten zabieg miał dwojaki cel. Po pierwsze mógł pozwolić na odzyskanie symbolicznego terenu debaty zajętego przez przeciwnika, a po drugie, poprzez przejęcie symboli z centralnych dla niego narracji, pozbawienia oponenta podstawy normatywnej.

Działanie to nie wykraczało poza ramy tradycyjnej strategii wyborczej po stronie PO. Natomiast PiSowska próba całkowitego przekształcenia uniwersów symbolicznych posunęła się znacznie dalej.

Kandydaci zastąpili zwyczajowe zapowiedzi i obietnice zmian powyborczych próbą błyskawicznego przekształcenia świata w zupełnie nową, oderwaną symbolicznie od wszystkiego, co działo się przed 10 kwietnia rzeczywistość (zabieg ten jest zwłaszcza wyraźny i skuteczny w przypadku Jarosława Kaczyńskiego). Jak się następnie okazało, w strategię PiS wpisano również szybkie porzucenie nowej twarzy jako tworu tymczasowego. Choć sam sposób odejścia od tej rzeczywistości nie mógł być zaplanowany.

Dlaczego taka zmiana była w ogóle możliwa? Najprostszej odpowiedzi na tak postawione pytanie można udzielić przy przyjęciu dwóch założeń:

1. Paradygmatu relatywizmu językowego Sapira-Whorfa.

2. Przesunięcia obszaru analizy z samych wyborów, gdzie reset rzeczywistości, jaki dokonał się po katastrofie smoleńskiej, maskuje zjawisko zmian i wyznacza mu naturalne cezury czasowe, na okres powyborczego odejścia od wytworzonych na potrzeby wyborów narracji.

Odchodzenie od wytworzonej na rzecz kampanii rzeczywistości pozwala pokazać ten proces w jego naturalnym środowisku¹, a przez to wyznaczyć pewne ramy analityczne dla badania podobnych przypadków, (o których z perspektywy roku 2012 wiemy) z większym zrozumieniem zachodzących procesów.

Katastrofa Smoleńska jako sytuacja powodująca natychmiastową przemianę rzeczywistości społeczno-politycznej, może być postrzegana jako katalizator niezbędny do ostatecznego wyzwolenia się hiperrzeczywistości (Baudrillard, 2009: 12). Jej dominujący wpływ na główny dyskurs stopniowo przeminął i przedsmoleńska rzeczywistość została szybko przywrócona, choć w zmodyfikowanej przez katastrofę formie. Katastrofa stworzyła jednak grupę osób, które przebudowały swój sposób postrzegania świata na smoleńskocentryczny. Powracająca normalność czyli odejście od katastrofy jako centralnego elementu dyskursu, wydawała się członkom tej grupy niedopuszczalną aberracją. Hiperrzeczywistość „po katastrofie”, którą przyjęli w miejsce starej ciągłej rzeczywistości, zdawała się zanikać w głównym nurcie debaty publicznej, co postrzegali jako zagrożenie dla swojego świata.

Kulminacja około wyborczej *drôle de guerre* przypada na konflikt skupiony wokół krzyża pod pałacem prezydenckim. Konflikt ten ukazuje siłę przekonań, wręcz metafizycznej wiary osób wyjątkowo podatnych na smoleńską definicję świata. Wiary, w której nieracjonalny stosunek do Boga uprawomocniony przez tradycję i wychowanie zastąpił stosunek do upostaciowionego Boga – krzyża, a więc Baudillardowska symulakra drugiego poziomu, która jako referencyjna tylko dla siebie symulacja traci kompletnie kontakt z rzeczywistością i jest pozbawiona rzeczywistego znaczenia. (Rolę krzyża jako Symulakry potwierdza fakt, zupełnej utraty zainteresowania nim jako obiektem po przesunięciu do kościoła św. Anny). Ta nowopowstała samoreferencyjna symulacja nie potrzebuje świata zewnętrznego, przesłania, a następnie wypiera prawdziwą rzeczywistość i odcina dostęp do niej. Separuje jednostki od ogółu społeczeństwa lękiem zagrożenia kwintesencji ich własnej tożsamości. Bowiem tożsamość ta jest budowana wyłącznie na opozycji wobec pozostałych światów społecznych i jeśli jakkolwiek element układanki nie zgadza się z zaprogramowanym przez symulakr obrazem świata, zostaje z niego wykluczony.

Katastrofa prezydenckiego samolotu pokazała nieliniowość i nieciągłość konstruowania obrazu rzeczywistości. Nową rzeczywistość zbudowano jedynie w oparciu o tragiczny wypadek. Udowodniła także to, że rzeczywistość nie musi być skomplikowana, by zaspokajać potrzeby uczestników. Obraz rzeczywistości po katastrofie wyparł wszelkie inne, w pełni zaspokajając potrzeby dużej części odbiorców.

¹ Oczywiście wpływ piętna katastrofy smoleńskiej na polską debatę publiczną będzie odczuwalny jeszcze przez wiele lat, jednak obecnie to zjawisko jest już jakościowo inne od szoku wzbudzonego w wyniku samej katastrofy i w różnym stopniu dotyka uczestników debaty politycznej.

Sprawa tego wypadku spowodowała, że ze wszystkich krajowych mediów zostały wyparte praktycznie wszystkie inne wydarzenia, a polityków zredukowano do roli płaczących rekwizytów².

Nowo uformowana rzeczywistość, była całkowicie rozłączna w stosunku do starej. A zatem była zmianą wręcz rewolucyjną, ale przeprowadzoną wyjątkowo skromnymi środkami i przeprowadzoną w niesamowicie szybkim tempie. Zbudowano zgodnie nowy odmienny, lepiej przystosowany do występujących warunków, obraz świata. A cały proces budowy nowej rzeczywistości zakończył się w zasadzie o godzinie czternastej, czyli w niecałe sześć godzin od tragicznego zdarzenia (Wróbel 2010: 251).

Zmiany obrazu rzeczywistości narastały od prostych reakcji emocjonalnych, przez coraz bardziej złożone formy zgody narodowej, aż po kulminację strukturalną mesjanistycznego posłannictwa i znaczenia tragedii dla Polski oraz całego świata. Od prostych reakcji i doboru informacji po dyskursywny monopol opisu rzeczywistości.

Z nielicznymi wyjątkami przetrwał on do 14 kwietnia w stanie w zasadzie nienaruszonym.

Żałoba ogólnonarodowa miała charakter hegemoniczny. Była obezwładniająca i wyparła wszelkie inne tematy debaty publicznej, a jej monopol przełamano dopiero wysoce kontrowersyjną propozycją pochówku wawelskiego, a całkowicie odrzucono samą ceremonią pogrzebową. Jednak symbolicznie i pojęciowo język debaty prawie wcale się nie zmienił. Przedefiniowaniu uległy znaczenia przypisywane pojęciom oraz wartości przypisywane symbolom. I tak karykatura z „Faktów i Mitów” przedstawiająca spadający samolot na którym okrakiem siedzi Przemysław Gosiewski oraz tytuł „Mały Katyń, Katastrofa prezydenta K”³ z okładki „Nie” z 10 kwietnia będące ostrą satyrą na nieporadność kancelarii prezydenta, które przed katastrofą nie wzbudziłyby szerszego komentarza, po katastrofie zostały uznane za niedopuszczalne szkalowanie ofiar katastrofy. W dyskursie nie było miejsca na analizę treści i intencji stojących się za owymi tytułami. Pole semantyczne słowa katastrofa zostało całkowicie zawłaszczone przez wypadek prezydenckiego samolotu. Wizerunki osób zmarłych w katastrofie mogły być przedstawiane jedynie w świetle pozytywnym, a jakiegokolwiek wątpliwości były rozstrzygane bezrefleksyjnie.

Owa przemiana była przeprowadzona bardzo ubogimi środkami. Większość pojęć nie została przystosowana do nowej rzeczywistości, ale po prostu wyparto je z dyskursu lub zastąpiono innymi. Mimo to siła zmian wprowadzonych w rzeczywistości była absolutnie obezwładniająca.

Kampania wyborcza przy istotnych podobieństwach prakseologicznych oddziaływała na znacznie szerszą skalę. Przyniosła próby redefiniowania bardzo dużej puli pojęć i symboli, jednak siła przemiany była słabsza.

Paradygmat obserwacji

Obserwacja przemiany rzeczywistości jednoznacznie wskazuje na język jako mechanizm, za pomocą którego się ona konstytuuje. Dlatego w wyjaśnieniu mechanizmów językowego tworzenia rzeczywistości odwołuję się do uzupełniających się teorii społecznego tworzenia rzeczywistości Bergera i Luckmana oraz do teorii relatywizmu językowego Sapira-Whorfa.

² Wyjątkiem było Radio Maryja, którego główny program publicystyczny „Rozmowy niedokończone” [nadawany codziennie około północy] przyjął alternatywną strategię opisu rzeczywistości i skupił się na opartym na niedomówieniach i insynuacjach przekuwaniu katastrofy w mit politycznej zdrady i zamachu stanu, co okazało się znaczące dla późniejszego dyskursu, jednak nie mieści się w ramach tego artykułu.

³ „Fakty i Mity” 15 (2010): 1; „Nie” 14 (2010): 1. Zestawienie: [http://www.news.sadurski.com/phpThumb.php?src=/virtual/pl/h2/sadurski/newsy/newsy_materiały/NTIhYjM0ZWVmNTQ3/podstr.jpg&w=800&ftr\[\]=wmi|watermark2.jpg|BR&q=75](http://www.news.sadurski.com/phpThumb.php?src=/virtual/pl/h2/sadurski/newsy/newsy_materiały/NTIhYjM0ZWVmNTQ3/podstr.jpg&w=800&ftr[]=wmi|watermark2.jpg|BR&q=75) (stan na 13.01.2013).

Obie te teorie za wspólne założenie przyjmują pogląd, że język jest budulcem rzeczywistości społecznych. Jest to założenie kluczowe dla moich prób wyjaśnienia powyższego zjawiska. Przyjmuję je jako aksjomat.

Przyjmuję założenie, że zarówno po katastrofie smoleńskiej jak i podczas przemiany Jarosława Kaczyńskiego w kampanii prezydenckiej 2010 nastąpiła rekonstrukcja rzeczywistości społecznej, a nie zwyczajna zmiana stylu wypowiedzi. Podstawą, na której się opieram, jest przekonanie, iż rzeczywistość jest tworzona społecznie za pomocą języka (Berger, Luckmann, 2010: 60). Diametralnie zmieniając zasoby językowe, tak naprawdę modyfikujemy samą rzeczywistość. Zastępując stare znaczenia nowymi, modyfikujemy możliwość mówienia o otaczającym świecie. Tak więc, realnej zmiany świata dokonujemy poprzez zmianę opisu językowego, a pośrednio zmianę dostępnych sposobów myślenia o świecie i wniosowania na jego temat.

Berger i Luckmann w swych analizach o społecznym zasobie wiedzy operują na poziomie zbyt ogólnym, by wyjaśniać za jego pomocą poszczególne akty językowej kreacji rzeczywistości. Dlatego zwróciłem się w stronę lingwistycznej teorii relatywizmu społecznego Sapira i Whorfa. Badacze ci konstatują, że język jest nie tylko narzędziem komunikacji, ale wyrazicielem istniejącego porządku społecznego.

Sapir jako językoznawca i etnolog był wyczulony nie tylko na uwarunkowania językowe badanych populacji, ale także na ich uwarunkowania społeczne. Dlatego był w stanie zrozumieć wpływ społecznych i ekonomicznych uwarunkowań życia wspólnotowego na życie grupy. Swoje poglądy na temat języka i jego miejsca w społeczeństwie wyłożył najdokładniej w haśle „Język” w *Encyclopedia of Social Sciences* z 1933 roku. Obca mu była Humboldtowska koncepcja ducha narodu, dlatego podobieństwo jego idei tam zawartych na temat miejsca języka w społeczeństwie, do filozoficznej myśli Humboldta (von Humboldt, 2002) możemy uznać za konwergencję, a nie bezpośrednią inspirację. Analiza wynikająca z badań empirycznych skłaniała go raczej ku spoglądaniu na język jako na element będący raczej odbiciem środowiska, niż konstruktem logiczno-filozoficznej refleksji.

Jego idea na temat roli języka streszcza się w następującej konstatacji: język danej zbiorowości ludzkiej, która mówi i myśli w tym języku, jest organizatorem jej doświadczenia i kształtuje dzięki temu jej „świat” i „społeczną rzeczywistość”. Dlatego można powiedzieć, że w każdym języku zawarty jest swoisty pogląd na świat.

Język jest dla Sapira doskonałym i pełnym systemem symbolicznym, który w idealnie homogenicznym środowisku zawiera w sobie zbiór wszystkich znaczeń i referencji, do których jest zdolna dana kultura, niezależnie od tego czy w procesie komunikacji, czy w doskonałym jej substytucie jakim jest myślenie. Język pozwala analizować doświadczenie poprzez jego podział na elementy składowe, które dzięki ustaleniu wzajemnych relacji przedmiotów umożliwiają użytkownikom rozumienie otaczającego świata przez sprowadzenie ich jednostkowych doświadczeń do szerszego wzorca. Jednak heurystyczne właściwości języka nie dotyczą tylko powyższej, w zasadzie prostej zależności, a w znacznie szerszym znaczeniu predeterminują w nas konkretne wzory obserwacji i interpretacji obserwowanych zjawisk. Proces ten powoduje, że bez względu na to, jak zaawansowane są nasze modele interpretacyjne, zawsze podlegają projekcji i transferowi wzorca stosunków sugerowanych przez formy i zasady zawarte w języku, w którym są formułowane.

Sekwencje zachowań interpersonalnych, które konstytuują największą część zarówno naszych aktów mowy jak i działania, uzupełniają się do tego stopnia, że ich funkcjonowanie jawi się jako

nierozdzielna jedność. Dlatego pomimo że język posiada budowę quasi-matematyczną, poprzez fakt socjalizowania go w dłuższej perspektywie czasowej oraz występowanie zawsze w określonych kontekstach nie można go traktować jak prostego mechanizmu referencyjnego i porządkującego. Fakt, iż dowolne słowo może posiadać nieskończoną ilość znaczeń, udowadnia wg Sapira, że język składa się z przeplatających się powiązanych wzorców zjawisk dwóch typów: wzorców ekspresji – czyli mechanizmów regulujących formę, strukturę i części składowe wypowiedzi oraz wzorców znaczenia, za pomocą których jednostki wyznaczają znaczenie wypowiedzi słowom, i które umożliwiają odbiorcy ich rozumienie. Owe wzorce znaczenia są budulcem rzeczywistości, w której jednostki żyją. „Wspólny język stanowi najpotężniejszy czynnik jednoczący mówiącą nim społeczność” (Sapir 1933: 159).

W strukturze językowej Sapira pomiędzy wyodrębnionym dialektem, a mową pojedynczego człowieka, znajduje się pośredni poziom językowy, który nie często interesuje lingwistów natomiast jest kluczowy dla badaczy społeczeństwa. Ów poziom to podtyp języka specyficzny dla konkretnych grup ludzi, które tworzą się wokół wspólnych zainteresowań i poglądów na świat. Każda taka grupa wytwarza specyficzne sobie nawyki językowe. Ich znaczenie i funkcje symboliczne są specyficzne dla grupy i stanowią element wyodrębniający z szerszej populacji, w której członkowie grupy mogą być zanurzeni: „On mówi jak my” jest równoznacznie z „On jest jednym z nas” (Sapir 1933: 160). Ciągłe psychologiczne wskazywanie jednostce miejsca, które zajmuje w społeczeństwie oraz miejsc wszystkich pozostałych członków społeczeństwa jest jedną z najważniejszych funkcji języka. Przez to język jest niewątpliwie głównym środkiem wyrażania i przenoszenia kultury.

Takie postrzeganie relacji między językiem a społeczeństwem prowadzi Sapira do konstatacji, która jest zbieżna z hipotezami mojej pracy:

„Światy w których żyją różne społeczeństwa, to światy odrębne, a nie po prostu ten sam świat, któremu przyczepiono różne etykiety” (Sapir 1929: 209).

Na tej podstawie kontynuator prac Sapira genialny samouk B. L. Whorf formułuje **zasadę relatywizmu językowego**:

„ludzie posługujący się wyraźnie różnymi gramatykami są nastawieni przez owe gramatyki na różne typy postrzegania i różne oceny zewnętrznie podobnych do siebie aktów percepcji; stąd też nie są porównywalni do siebie jako postrzegający i muszą dochodzić do odmiennych obrazów rzeczywistości” (Whorf 1982: 297).

To znaczy, że: „Postrzegający nie utworzą sobie tego samego obrazu świata na podstawie tych samych faktów fizycznych, jeśli ich zaplecza językowe nie są podobne lub przynajmniej porównywalne” (Whorf 1982: 285).

Najprościej da się to ująć stwierdzeniem, że fakty są różne dla tych, którym ich językowe zaplecze każe je różnie sformułować (Whorf 1982: 314).

Łącząc wyprowadzony z badań z systemów językowych Indian determinizm z relatywizmem językowym Sapira, sformułował hipotezę zwaną hipotezą Sapira-Whorfa:

„1) język, będący tworem społecznym, jako system, w którym wychowujemy się i myślimy od dzieciństwa kształtuje nasz sposób postrzegania otaczającego świata

2) wobec różnic między systemami językowymi, które są odbiciem tworzących je odmiennych środowisk, ludzie myślący w tych językach rozmaicie postrzegają świat.” (Whorf 1982:16).

Hipoteza, choć w szczegółach była mocno dyskutowana⁴ (Fishman 1960: 223), jednak w słabej formie możliwa do przedstawienia w stwierdzeniu: **język wpływa na sposób myślenia** jest bardzo łatwo sprawdzalna empirycznie⁵ i stanowi tak naprawdę podstawę współczesnej socjolingwistyki oraz podbudowę dla późniejszych koncepcji relacji rzeczywistości i języka.

Powiązanie sposobów myślenia z językiem w niej zawartym jest zgodny z leżącymi u podstaw mego podejścia do analizy zagadnienia rzeczywistości teorią symbolicznego interakcjonizmu oraz z paradygmatycznym stwierdzeniem Bergera i Luckmana, że rzeczywistość jest konstruowana społecznie.

Ludzie udzielają sobie wzajemnych wskazań interakcyjnych zawsze za pomocą języka. Również za jego pomocą opisują i tworzą interpretacje „przedmiotów”, na które zorientowane są ich działania. Sytuacje, wobec których ludzie stają w codziennym życiu, są zawsze interpretowane i opisywane w kategoriach językowych. Sam język zmienia się w czasie. Użytkownicy i ich grupy wytwarzają sobie swoje własne języki jako metody interpretacyjne dla rzeczywistości, a następnie stosują je w interakcjach wewnątrz grupowych.

Zarówno Berger i Luckman (Berger, Luckman 2010: 39) jak i Alfred Schütz (Schütz 2008: 38) pisząc o wielości światów, mieli na myśli rozdzielne subrzeczywistości, w które jednostka może zanurzać się w różnych momentach życia. W ich opisie posłużyli się terminem: obszarów/dziedzin ograniczonego znaczenia.

Tym, co pozwala odróżnić rzeczywistości od dziedzin ograniczonego znaczenia, jest brak ograniczeń dla zawartych w nich znaczeń. Rzeczywistości są znaczeniowo nieograniczone – obejmują całość postrzeganego świata. Zarówno Schütz jak i Berger i Luckman wymieniając dziedziny ograniczonego znaczenia, pisali o snach, sztuce, teatrze czy klubach filatelistycznych. Ja natomiast obserwuję rzeczywistości jako jednostki nadrzędne, bowiem jej modyfikacje wprowadzają zmiany we wszystkich strefach ograniczonego znaczenia, które znajdują się w jej obrębie. Znaczenia zawarte w rzeczywistości przyjmowanej jako świat właściwy stawiają opór⁶. Promieniują na dziedziny ograniczonego znaczenia, wnosząc swój zestaw nadrzędnych znaczeń do tych, wydawałoby się, odrębnych sfer, modyfikując całe *milieu*. Znaczenia centralne dla kształtowania danej rzeczywistości pozostaną *constans* w sposób podobny do opisanego przez Bergera i Luckmana świata życia codziennego. Gdy pomiędzy światami ograniczonego znaczenia można przemieszczać się za pomocą rytuałów lub prostego aktu woli, lub przebudzenia, tak granice rzeczywistości zawsze obejmują jednostkę niezależnie od sfery ograniczonego znaczenia, w jakiej się znajduje. W znaczeniu, w jakim stosuję ten termin, rzeczywistość plasuje się pomiędzy światem życia społecznego a dziedzinami ograniczonego znaczenia.

Walka o wartości czy gry rzeczywistością?

Dla wyjaśnienia, dlaczego różni obserwatorzy postrzegają i opisują w diametralnie różny sposób te same zjawiska i fakty, które dają się zaobserwować w realiach polskiej polityki, najbardziej doniosłe jest stwierdzenie, że dwaj różni obserwatorzy nie utworzą sobie tego samego obrazu świata

⁴ Por. Hoijer 1955; Gastil 1959.

⁵ Eksperyment z postrzeganiem kolorów, który potwierdził w prosty sposób, że użytkownicy różnych języków inaczej postrzegają związki między kolorami: Brown, Lenneberg 1954: 454. Por. Marody 1989: 37.

⁶ Spełniają więc warunek niezbędny do stwierdzenia ich realności.

na podstawie tych samych faktów fizycznych, jeśli ich zaplecza językowe nie są podobne lub przynajmniej porównywalne.

Wspólnie odczuwane zdarzenia i fakty są zupełnie inaczej odczytywane przez ludzi, którzy posiadają inne zaplecza językowe. Bez jego zmiany nie ma szansy, aby doszli do zgody czy, nastąpiła katastrofa, czy mieliśmy do czynienia zamachem. Zmiana postrzegania może nastąpić dopiero po zmianie znaczeń (czyli przetworzeniu Sapirowsko-Whorfowskiej „gramatyki”).

W takiego typu właśnie rozdzieleniu rzeczywistości zapoczątkowanym w destrukcyjnym dla post-smoleńskiej zgody narodowej pochówku wawelskim pary prezydenckiej polska scena polityczna weszła w kampanię prezydencką 2010.

Z przyczyn interesującego mnie zagadnienia przekształceń rzeczywistości zajmę się jedynie przykładami z kampanii wyborczych Jarosława Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego (koncentrując się na bardziej nastawionej na radykalną zmianę rzeczywistości kampanii Jarosława Kaczyńskiego). Trzeci w ostatecznym wyścigu Grzegorz Napieralski w żadnym momencie kampanii nie był kandydatem liczącym się w wyścigu po fotel prezydencki, natomiast jego kampania była prowadzona w sposób tradycyjny dla SLD, a przez to nie jest interesująca badawczo. Żaden z pozostałych siedmiu kandydatów nie zgromadził nawet 2,5% poparcia⁷.

Wybory 2010 są fascynujące z punktu widzenia zarówno obserwacji przebiegu kampanii wyborczych jak i analizy rozpadu rzeczywistości z powodu zasygnalizowanego powyżej zjawiska podjęcia przez obu głównych aktorów starcia próby przekształcenia dyskursu, a przez to rzeczywistości na w zaplanowanym i korzystnym dla siebie kierunku. Proces ten następował poprzez odcięcie się od własnej narracji z okresu poprzednich wyborów i próbę redefinicji oraz przejęcia symboli będących w sferze zainteresowania bądź wręcz symbolicznej dominacji przeciwnika.

W 2005 roku podczas konstruowania przekazów wyborczych bracia Kaczyńscy wspierani przez Radio Maryja budowali świat tradycyjnych wartości zagrożony przez ośmiornicę niewidzialnego Układu. Dzięki temu zabiegowi byli skuteczniejsi od Platformy Obywatelskiej, która przygotowywała narracje związaną ze świetlaną przyszłością gospodarczej pomyślności. Jednak stali się przez to niewolnikami sukcesu własnej wyborczej narracji oraz jej ograniczonego zasięgu. Platforma pod przewodnictwem Donalda Tuska natomiast nie była w stanie z równą skutecznością operować swoim komunikatem nieuchronnego skoku cywilizacyjnego i gospodarczego dobrobytu. Potrafiła jednak wykorzystać fakt dużej niepopularności przekazu politycznego i prób jego realizacji podczas dwuletnich rządów PiS w latach 2005-2007. Działania dwóch kolejnych premierów powoływanych przez PiS wspólnie z LPR oraz Samoobroną były na tyle niepopularne, że głosząc swoje komunikaty, bracia Kaczyńscy przyczyniali więcej głosów PO niż własnej partii. Taki rozkład dyskursu politycznego zapewnił Donaldowi Tuskowi zwycięstwo wyborcze w 2007 roku i stałe trwające wysokie poparcie sondażowe, mimo pogarszającej się sytuacji gospodarczej.

⁷ Wg danych PKW:

Jurek Marek	1.06%
Korwin-Mikke Janusz Ryszard	2.48%
Lepper Andrzej Zbigniew	1.28%
Morawiecki Kornel Andrzej	0.13%
Napieralski Grzegorz Bernard	13.68%
Olechowski Andrzej Marian	1.44%
Pawlak Waldemar	1.75%
Zietek Bogusław Zbigniew	0.18%

<http://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/index.htm> (stan na 13.01.2013).

Jednak pod wrażeniem radykalnej zmiany rzeczywistości po katastrofie obie interesujące mnie kampanie prezydenckie uległy radykalnemu przekształceniu w stosunku do przewidywalnych politycznie starć wyborczych z lat 2005 i 2007.

Wpływ katastrofy smoleńskiej był najbardziej widoczny w zmianie dotychczasowej, stałej, dychotomicznej narracji politycznej PiS-PO. Z jednej strony Jarosław Kaczyński na fali narodowej zgody ograniczył agresję swoich ataków politycznych. Głosił hasła zgody i pojednania będące składowymi repertuaru wyborczego PO. Fragment przysłowia „Zgoda buduje” stał się sloganem wykorzystywanym w kampanii Bronisława Komorowskiego, ale to jednak sztab wyborczy PiS apelował o spokojną i przyjacielską kampanię, obdarowując kontrkandydata kwiatami pojednania⁸. Natomiast z drugiej strony komunikaty wyborcze Bronisława Komorowskiego zamiast opierać się na strategiach modernizacyjnych i języku pojednania, który zapewnił PO zwycięstwo w 2007 roku, skupiały się na odzyskaniu „Polskości” oraz patriotyzmie i jego symbolach. A zatem wykorzystano pojęcia i wartości, które zostały kilka lat wcześniej skutecznie zawłaszczane w uniwersum symbolicznym Prawa i Sprawiedliwości. Celem minimum sztabu Komorowskiego było ukazanie udowodnienie wyborcom, że PiS nie jest patriotyczno-narodowym monopolistą. Mieliśmy więc do czynienia z sytuacją, w której obaj oponenti posługiwali się bronią przeciwnika, zaniedbując swój tradycyjny przekaz.

Ze względu na ograniczoną przestrzeń skupię się na analizie kampanii Jarosława Kaczyńskiego jako znacznie bardziej radykalnej⁹ zarówno w odejściu od tradycyjnej narracji wyborczej, a także ciekawszej z punktu widzenia zmiany po jej zakończeniu, czyli porzuceniu symboliki i narracji w momencie przegranej rywalizacji politycznej. Dające się wyraźnie wskazać kluczowe momenty tej kampanii ułatwiają obserwację przełożenia się tych wydarzeń na zmiany w poparciu wyrażanym w sondażach opinii publicznej¹⁰.

Kampania wyborcza rozpoczęła się realnie 26 kwietnia 2010, w dniu, w którym Jarosław Kaczyński opublikował list z deklaracją kandydowania w miejsce zmarłego tragicznie w Smoleńsku brata¹¹. Jednak celowe wydaje się przytoczenie wyników ostatniego sondażu sprzed katastrofy jako pozycji startowej wyścigu wyborczego. Otóż 9 kwietnia 2010 czyli w przededniu katastrofy TNS OBOP opublikował wyniki sondażu po zakończonych prawyborach wewnętrznych w PO¹².

Sondaż TNS OBOP dla TVP INFO z 9 IV 2010¹³ prognozował, że w pierwszej turze Bronisław Komorowski (33%) zwycięży z Lechem Kaczyńskim, który otrzymał poparcie 20% respondentów.

To badanie pokazuje przewagę kandydata PO tuż po rozpoczęciu kampanii Platformy i pozycję Lecha Kaczyńskiego na chwilę przed startem faktycznym startem kampanii. Dla urzędującego prezydenta, momentem rozpoczęcia zabiegów o reelekcję miała być wizyta w Katyniu 10 kwietnia 2010. Komentatorzy zwracali uwagę na tendencję wzrostową poparcia dla prezydenta Kaczyńskiego i spadkową dla marszałka Komorowskiego wobec poprzedniego sondażu TNS z lutego, jednak w związku z rzeczywistym rozpoczęciem kampanii po zakończeniu prawyborów rozważania te wydają się bezcelowe.

⁹ Mimo ataku na wartości oponenta i próbę odzyskania ich, kampania Bronisława Komorowskiego była znacznie bardziej klasyczna, przysły prezydent mógł sobie na to pozwolić z powodu wyraźnej przewagi pozycji startowej (kampania po wygranych partyjnych prawyborach, pozycja pełniącego obowiązki prezydenckie marszałka sejmu).

¹⁰ Oczywiście zdaję sobie sprawę z ograniczenia trafności posługiwania się tutaj sondażami wyborczymi oraz błędów, jakimi były obciążone, ale tendencja wzrostowa poparcia dla Jarosława Kaczyńskiego jest niepodważalnym faktem konwergentnym we wszystkich sondażach i zbiega się ze stopniowym przewartościowaniem retoryki i przekształcaniem głoszonego obrazu świata.

¹¹ Oświadczenie Jarosława Kaczyńskiego: <http://www.pis.org.pl/article.php?id=17305> (stan na 13.01.2013).

¹² W ich wyniku kandydatem PO w wyborach prezydenckich ogłoszono Bronisława Komorowskiego z wynikiem 68,5% głosów do 31,5% Radosława Sikorskiego. W ostatnim sondażu przed prawyborami 23 marca (GfK Polonia) po debacie w prawyborach PO w sondażu ogólnopolskim wszystkich kandydatów (w tym obu kandydatów walczących o nominację PO) prowadził Komorowski 27% przed Sikorskim 22%, na trzecim miejscu Lech Kaczyński 19%. II turę z L. Kaczyńskim według sondażu wygraliby obydwaj kandydaci PO, odpowiednio Komorowski zdecydowanie 52 do 28 i Sikorski 48 do 30.

¹³ <http://polska.newsweek.pl/sondaz-obop--kaczynski-goni-komorowskiego,56467,1,1.html> (stan na 13.01.2013).

Katastrofa, która nastąpiła 10 kwietnia w Smoleńsku, pociągnęła za sobą wspomnianą przemianę rzeczywistości. Następnym badaniem preferencji wyborczych był sondaż PBS DGA dla Gazety Wyborczej z 28 kwietnia, wiec ogłoszony dwa tygodnie po katastrofie. I jego wyniki możemy uznać za sondaż zerowy, bowiem z powodu katastrofy kampania wyborcza rozpoczęła się na nowo wraz z ogłoszeniem 26 kwietnia przez Jarosława Kaczyńskiego deklaracji o kandydowaniu w miejsce tragicznie zmarłego brata.

Bronisław Komorowski (52%) zanotował bardzo dużą przewagę nad oponentem (27%), który zastąpił Lecha Kaczyńskiego jako kandydat PiS¹⁴. Jednak Jarosław Kaczyński błyskawicznie zaczął zyskiwać poparcie, już 4 maja w sondażu SMG KRC dla TVN24 chęć zagłosowania na niego deklarowało 30% respondentów. Prezes PiS odebrał część głosów kandydatowi Platformy, któremu poparcie spadło do 45%¹⁵. W sondażu TNS OBOP z 7 maja 2010 Jarosław Kaczyński zmniejszył przewagę Komorowskiego do 12 punktów. Kandydat Platformy miał poparcie 50% ankietowanych, a Jarosław Kaczyński 38%¹⁶.

Przez cały maj i czerwiec następował stały wzrost sondażowego poparcia dla Jarosława Kaczyńskiego i związana z nim jednoczesna erozja poparcia dla Bronisława Komorowskiego. Ta sytuacja osiągnęła kulminację w sondażu TNS z 12 czerwca 2010. W tym badaniu kandydatów dzieliły tylko 2 punkty procentowe¹⁷ (należy jednak zwrócić uwagę, że zjawisko to nie we wszystkich badaniach występuje).

21 czerwca następuje pierwsza tura wyborów, w których kandydaci zdobywają odpowiednio:

Bronisław Maria Komorowski	41,54%
Jarosław Aleksander Kaczyński	36,46% ¹⁸

Druga tura wyborów odbyła się 4 lipca i zakończyła wynikiem:

Bronisław Maria Komorowski	8 933 887	53,01%
Jarosław Aleksander Kaczyński	7 919 134	46,99% ¹⁹

W te wyniki wpisują się trzy kluczowe dla ich zrozumienia wydarzenia. Pierwsze z nich to publikacja stylizowanej na orędzie głowy państwa odezwy Jarosława Kaczyńskiego do Rosjan 9 maja²⁰. Był to początek ofensywy mającej przebudować wizerunek tego do tej pory agresywnego werbalnie polityka, który w Rosji upatrywał głównego geopolitycznego przeciwnika Polski.

Przypomnijmy, jak wyglądał wcześniej prezentowany przez Jarosława Kaczyńskiego, w jego typowych narracjach politycznych, stosunek do Rosji i jej roli.

„W Rosji mamy obecnie do czynienia z próbą odbudowy imperialnej pozycji kraju. To próba bardzo niebezpieczna. Na razie dzieje się ona w sferze retoryki, obawiam się jednak, że za chwilę może przejść ona także do czynów – oczywiście nie w sferze militarnej, ale np. w sferze odnoszącej się do naszych interesów narodowych.” – wypowiedź z 12 maja 2009²¹.

¹⁴ <http://www.polityka.pl/kraj/1505488,1,sondaz-z-28-kwietnia.read?backTo=http://www.polityka.pl/kraj/1505782,1,sondaz-z-7-maja.read> (stan na 13.01.2013).

¹⁵ <http://www.polityka.pl/kraj/1505654,1,sondaz-z-4-maja.read?backTo=http://www.polityka.pl/kraj/1505782,1,sondaz-z-7-maja.read> (stan na 13.01.2013).

¹⁶ <http://www.polityka.pl/wybory/1505782,1,sondaz-z-7-maja.read?backTo=http://www.polityka.pl/wybory/1505822,1,sondaz-z-12-maja.read> (stan na 13.01.2013).

¹⁷ http://www.to.com.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20100612/WYBORY_PREZYDENCIE_2010/577485348 (stan na 13.01.2013).

¹⁸ Za PKW: <http://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/index.htm> (stan na 13.01.2013).

¹⁹ Za PKW: <http://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/index.htm> (stan na 13.01.2013).

²⁰ <http://www.youtube.com/watch?v=IkqMi-0IPjo> (stan na 13.01.2013).

²¹ http://wyborcza.pl/1,76842,7864975,Jaroslaw_Kaczynski_o_Rosji_wczoraj_i_dzis.html (stan na 13.01.2013).

„Pozwolił (Tusk) wygłosić Putinowi na Westerplatte propozycje nowego podziału świata na osi Moskwa – Berlin. Rosja nas rozgrywa” 12 grudnia 2009²².

W „oreździu” z 9 maja Kaczyński dokonał całkowitego odwrócenia antyrosyjskiej retoryki oraz przeniesienia jej ciężkości z działań państwa na sympatie zwykłych Rosjan (co nie miało miejsca nigdy wcześniej). Przedstawiając się jako głos wszystkich Polaków, mówił do „przyjaciół Rosjan”, w zastępstwie nieobecnego w Moskwie na paradzie z okazji 65 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem²³ brata. Opisywał Rosjan jako wspierających i ratujących życie rodziny Kaczyńskich podczas II wojny oraz dostrzega i docenia współczucie Rosjan po katastrofie smoleńskiej. Tym trzyminutowym spotem Kaczyński próbował otworzyć nowy rozdział w stosunkach ze swoim dotychczasowym największym wrogiem. Przemawiał do Rosjan w sposób, w jaki zwracają się do narodu przywódcy państw.

Mimo rosyjskiego tłumaczenia, spot był kierowany raczej do wyborcy krajowego i miał przedstawić odrodzonego Jarosława Kaczyńskiego – człowieka pokoju.

Przemiana retoryki osiąga swój punkt kulminacyjny 29 maja podczas wiecu wyborczego w Zakopanem²⁴. Jarosław Kaczyński wprost stwierdził: „musimy skończyć, raz na zawsze skończyć, polsko-polską wojnę”. „Ona nie przyniosła Polsce niczego dobrego. Przyniosła bardzo wiele zła. Bardzo wiele nieszczęścia. Polsce potrzebny jest wzajemny szacunek” – kontynuował Kaczyński. Przemiana posunęła się tak daleko, że zgromadzona publiczność zaczęła niepewnie klaskać dopiero po kilku sekundach od tego stwierdzenia.

Trzecim wydarzeniem znaczącym była wypowiedź podczas festynu wyborczego w Radomiu 22 czerwca. Tam Jarosław Kaczyński, domykając przemianę swojej osoby, odbudował definicję swych post komunistycznych oponentów politycznych: „Doszedłem do wniosku – chociaż ktoś mi to podpowiedział, nie ukrywam - że powinniśmy zmienić język po tej tragedii [smoleńskiej], która powinna nas jakoś połączyć, a w której zginęli także wybitni przedstawiciele SLD, przedstawiciele tego dojrzałego pokolenia, które żyło i funkcjonowało w PRL-u jako ludzie zupełnie dorośli i niekiedy zupełnie zaangażowani (...) Będę używał tego języka, że to są lewicowcy, zarówno w stosunku do ludzi młodego pokolenia, jak pan Napieralski, którzy z tamtym systemem nie mieli nic wspólnego, jak i do lewicy mojego pokolenia, które przeżyło kawał życia w komunizmie” najbardziej, charakterystyczną wypowiedzią tamtego dnia okazało się stwierdzenie: „Jeżeli ktoś mnie zapyta, kim jest pan Józef Oleksy, to powiem: jest to polski lewicowy polityk starszo-średniego pokolenia²⁵”

Na tych przykładach można pokazać zmianę znaczeń, które były kluczowe dla narracji politycznej Prawa i Sprawiedliwości (a wcześniej kierowanego przez Jarosława Kaczyńskiego od lat 90. ubiegłego wieku Porozumienia Centrum):

Tematy Rosyjskie i „długie ramię Moskwy” oraz rosyjska myśl geopolityczna były jednymi z głównych nurtów w narracji PiS i jednym z najważniejszych elementów, które należało poddać sanacji by zbudować IV RP.

„Ruski agencie, załatwimy cię”²⁶ tymi słowami odezwał się Jarosław Kaczyński do posła LPR Zygmunta Wrzodaka. Wydarzenie miało miejsce 6 czerwca 2005 podczas debaty o skróceniu kadencji sejmu, wiec kilka miesięcy przed wygranymi przez PiS wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi.

²² Cytaty za: http://wyborcza.pl/1,76842,7864975,Jaroslaw_Kaczynski_o_Rosji_wczoraj_i_dzis.html (stan na 13.01.2013).

²³ Co charakterystyczne dla owej przemiany tymi słowami komentował analogiczną paradę w 2005 roku: „Rosja każe nam dziękować za Jałtę. Rosjanie zamordowali tysiące polskich oficerów. Dziś odmawiają uznania tej zbrodni za ludobójstwo. Putin zaprasza do Moskwy Jaruzelskiego”. Po uroczystościach w 2005: „Przemówienie Putina było aktem niesłychanie obraźliwym, potwierdziło przypuszczenia, że Polska będzie całkowicie zlekceważona. Wizyta prezydenta RP w Moskwie nie miała sensu”

²⁴ http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/10,114928,7951567,Kaczynski_Konczmy_polsko_polska_wojne_.html (stan na 13.01.2013).

²⁵ http://wyborcza.pl/1,76842,8047480,Jak_Kaczynski_przemienia_Oleksego_z_postkomunisty.html (stan na 13.01.2013).

²⁶ Komunikat PAP, 6 czerwca 2005.

Insynuacje dotyczące ulegania rosyjskim wpływom były kluczowym sposobem odejmowania legitymizacji przeciwnikom politycznym. Doskonałym przykładem może być stwierdzenie dotyczące kończącego urzędowanie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego: „Moskwa dysponuje takimi dokumentami dotyczącymi przeszłości prezydenta, które go czynią niesuwerennym w decyzjach”²⁷.

Nagle jednak 9 kwietnia, Kaczyński zrywał całą ciągłość z poprzednimi wypowiedziami i spójnie budowaną przez dwie dekady narracją zadeklarował, że Rosjanie w istocie są przyjaciółmi Polaków. Diametralnie zmieniono ocenę aksjologiczną Rosji oraz konteksty, w których określenie Rosja i Rosjanie było stosowane. W dodatku przemiana ta została w pełni zaakceptowana przez zwolenników PiS. Nie podporządkowali oni swoich wypowiedzi afirmacji przyjaźni polsko-rosyjskiej, jednak nie odwrócili się od spajającego ich wewnętrznie przez poprzednie lata lękami antyrosyjskimi kandydata. Poprzednie wypowiedzi uznano za niebyłe. Rzeczywistość przededefiniowano tak, jakby Jarosław Kaczyński zawsze był człowiekiem pokoju, miłującym lewicę oraz Rosjan.

Analogiczna była sprawa krytyki polityków związanych przed 1989 rokiem z PZPR. W 2006 roku według słów Jarosława Kaczyńskiego były premier Józef Oleksy „pewnie robił w drugiej połowie lat 80. karierę w partyjnym aparacie w jakimś związku z Rosją”²⁸ natomiast w czerwcu 2010 ten sam człowiek został przededefiniowany jako „polski lewicowy polityk starszo-średniego pokolenia”²⁹.

Trzecim polem przemiany narracyjnej było przededefiniowanie tak zwanej wojny polsko-polskiej. Jarosław Kaczyński był postrzegany jako (prawdopodobnie główny) autor wojny polsko-polskiej. Podjęta jednostronnie deklaracja o jej zakończeniu wydać wydawała się zjawiskiem bardzo pozytywnym. W nowej rzeczywistości jednak zmienia się też historia. Wojna polsko-polska polegała w zasadzie na atakach na nieżyjącego brata prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a Jarosław Kaczyński był tylko niewinną ofiarą. Na ten aspekt sprawy warto zwrócić uwagę w sposób szczególny, bowiem on jako jedyny przetrwał kampanię wyborczą i wszedł na stałe do narracji Prawa i Sprawiedliwości, jednak w formie oderwanej od mocno tymczasowego i instrumentalnie traktowanego końca wojny polsko-polskiej w kampanii.

Zaledwie sześć dni po przegranych wyborach, które przekreśliły nowotworzoną rzeczywistość jako nieskuteczne narzędzie zdobywania władzy, Jarosław Kaczyński w wywiadzie dla Rzeczypospolitej oświadczył: „Józefa Oleksego nie chwaliłem. Używa pan skrótu myślowego, a takie skróty bardzo psują naszą debatę publiczną. Mówiłem tylko o zmianie języka, również mojego”. To zdanie można rozumieć jako stwierdzenie, że debatę psują skróty myślowe, a nie oskarżenia przeciwnika o agenturalną współpracę z Moskwą. W słowach Jarosława Kaczyńskiego występuje pewna spójność, jednak jest też widoczne w nich rozdrażnienie. Użyteczna w trakcie wyborów rzeczywistość ulega erozji, ale jeszcze nie została przekreślona.

Niespełna 10 tygodni później, 27 września w Newsweeku pojawiła się następująca wypowiedź Kaczyńskiego: „ (...) czasem w polityce żartuję, nawet jeśli jestem przygnębiony. Powiedzenie, że to polityk lewicy starszo-średniego pokolenia było takim żartem”.

Sytuacja przyjaźni polsko-rosyjskiej głoszonej przez Jarosława Kaczyńskiego od 9 maja uległa identycznej erozji i odwróceniu. W liście do działaczy PiS z 1 września 2010 roku padło stwierdzenie, że „nadal prowadzona jest polityka serwilizmu wobec Rosji”. Kilka dni później prezes PiS posunął się dalej: „Polska nie jest już niepodległa. Kto jest winien? Oczywiście PO. – Platforma i jej zaplecze

²⁷ O Aleksandrze Kwaśniewskim, „Gazeta Wyborcza” 14.03.2005.

²⁸ http://wyborcza.pl/56,75402,10416403,__,8.html (stan na 13.01.2013).

²⁹ Co warto zanotować, nie przekonało to samego zainteresowanego, który w programie Moniki Olejnik stwierdził: „Choć miło było usłyszeć te słowa z ust Jarosława Kaczyńskiego, to jednak prezes PiS mnie nie uwiódł”.

doskonale zdają sobie sprawę, że Polska, która uczci pamięć Lecha Kaczyńskiego, nie będzie tą Polską, której oni chcą (...) Tak jak Piłsudski nie mógł być symbolem PRL, tak samo Lech Kaczyński przy całej nieporównywalności postaci – nie może być symbolem kondominium rosyjsko-niemieckiego w Polsce³⁰. A 27 września włączył narrację związaną z katastrofą i śledztwem dotyczącym rozbicia się samolotu w szerszy obraz złych intencji oraz niekompetencji rządu Federacji Rosyjskiej: „Twierdzenie, że nie możemy z góry podważać zaufania do państwa rosyjskiego jest nieporozumieniem. Trzeba było wziąć pod uwagę jaki to kraj, kim jest Putin? Co robiono w Czeczenii, jak zdobywano teatr na Dubrowce?”³¹. Rosja stała się ponownie głównym obok Niemiec wrogiem Polski, a tym samym również „przyjaciele Rosjanie” odeszli do przeszłości, zastąpieni nawrotem złowrogiego kondominium.

Analogiczny los spotyka pojednanie polsko-polskie. Już 10 lipca w Rzeczypospolitej Jarosław Kaczyński oświadczył: „Już w kampanii były incydenty ze strony Platformy, które wpisywały się w retorykę polsko-polskiej wojny. Niestety po wyborach również mamy takie zachowanie. Niesiołowski i Palikot są na pierwszej linii Platformy. Są jej twarzą, twarzą Tuska. (...) Pierwszym warunkiem jest zaniechanie języka agresji, który uniemożliwia jakąkolwiek współpracę. Jeśli się używa sformułowań „jaki prezydent, taki zamach” albo „tylko ślepy snajper by nie trafił”, to znaczy, że trzeba by było najpierw przeprosić. (...) Chodzi o mojego brata. Nie będę współpracował z nikim, kto był nie w porządku wobec mojego brata i innych poległych. Bo zachowania wobec nich były haniebne, one politycznie i moralnie wykluczają współpracę. Absolutnie wykluczam mój udział we współpracy do czasu jakiejś daleko posuniętej ekspiacji z ich strony”.

Pojawił się nowy warunek wstępny zakończenia wojny polsko-polskiej – żądanie daleko posuniętej ekspiacji ze strony politycznych oponentów, a szczególnie odpowiedzialnego za wszystko Donalda Tuska.

Dwa dni po rozstrzygnięciu się prezydenckiego wyścigu, 6 sierpnia, miała miejsce słynna wypowiedź Kaczyńskiego o przypadkowym wyborze Bronisława Komorowskiego: „Sądzę, że w dużej mierze został on wybrany przez nieporozumienie” (Wywiad dla partyjnego portalu: Pis.org.pl)³².

Całkowita zmiana retoryki przekreślająca możliwość nawet warunkowego porozumienia nastąpiła 27 września w momencie wypowiedzenia słów: „Nie podam ręki [Tuskowi i Komorowskiemu]. A na posiedzenia RBN nie będę przychodził. Do rady mianował mnie Lech Kaczyński, co traktowałem jako zaszczyt. Mianowania od pana Komorowskiego nie przyjmę. (...) Po sprawie krzyża, po tym, że ten człowiek nie reagował na to, co tam się działo, wobec krzyża, wobec kobiet, mnie. To człowiek ze sfery, z którą nie utrzymuję żadnych stosunków”³³. Poprzez atak na krzyż i kobiety oponent zostaje zdehumanizowany i usunięty ze sfery stosunków ludzkich.

Ostatnim z aspektów odejścia od wytworzonej rzeczywistości są koszty. Proces odrzucenia jej nie jest automatyczny, wymaga winnych i ofiar.

Jeszcze 10 lipca według Jarosława Kaczyńskiego kampania prezydencka mimo porażki wyborczej była sukcesem: „Ale w tej kampanii było też dużo dobrego. Udało się uzyskać wynik lepszy niż Donald Tusk w 2005 r. To nie jest mało”³⁴.

W liście z 1 września język zaczął się zaostrzać: „Już wstępne rozpoznanie (...) każe poddać w wątpliwość różne głoszone w mediach stereotypy np: ten o skuteczności tzw. miękkiej kampanii, nienawiązywania do spraw Smoleńska, itp.” (Newsweek, 27 września).

³⁰ „Gazeta Polska” 08.09.2010.

³¹ „Newsweek” 27 września 2010.

³² <http://www.pis.org.pl/article.php?id=17510> (stan na 13.01.2013).

³³ <http://wiadomosci.wp.pl/kat,1342,title,Kaczynski-nie-utrzymuje-kontaktow-z-tym-czlowiekiem,wid,12700255,wiadomosc.html?ticaid=1fd08> (stan na 13.01.2013).

³⁴ <http://www.rp.pl/artukul/606024,506304-Bez-przeprosin-z-PO-nie-bede-wspolpracowal.html?p=1> (stan na 13.01.2013).

W związku z tym pojawiła się również potrzeba osądzenia winnych i ich swoistego *auto-da-fé*: „Członkowie klubu parlamentarnego PiS i inne osoby z naszej partii zajmujące eksponowane stanowiska muszą wybrać lojalność lub pójść własną drogą”³⁵. Słowa te były skierowane głównie do autorów kampanii wyborczej Joanny Kluzik-Rostkowskiej (została wykluczona 25 lipca z prezydium PiS), Pawła Poncyliusza, Elżbiety Jakubiak oraz Pawła Kowala. Po 1 września rozpoczęły się też czystki mające przywrócić partii zwartość. Pierwszym wykluczonym był Marek Migalski poseł do Europarlamentu usunięty 2 września oraz Elżbieta Jakubiak zawieszona w prawach członka 8 września.

Już 27 września Kaczyński oświadczył: „Nigdy nie uchylałem się od odpowiedzialności za kampanie wyborcze czy jakiegokolwiek polityczne działania partii. Ale tym razem się uchylam”. Tym samym zaczął budować narrację mającą odsunąć od niego winę za klęskę wyborczą i jednocześnie wskazać winnych tej sytuacji. Z tego powodu zaczął także podnosić, robiący się z biegiem czasu mocno kontrowersyjny, argument dotyczący przyjmowania silnych leków psychotropowych. „Byłem w takim stanie, że uczciwie mówiąc – to za mnie wymyślano tę kampanię”. I sprecyzował kto to zrobił: „Sztab. Dokładnie jego część. Ja byłem w ogromnym szoku (...) musiałem brać bardzo silne leki uspokajające, co też miało swoje skutki. Już 10 kwietnia w godzinę po katastrofie dostałem w szpitalu takie środki (...) zadziałały na mnie nadzwyczaj silnie” (Newsweek, 27 września).

Tym samym 27 września strategia wyborcza została jednoznacznie odrzucona: „większość naszych badań pokazuje, że była złą i nic nie przyniosła. Wygląda na to, że zmiękczenie mojego wizerunku, kompletnie nic nie dało, a tylko zdemobilizowało nasz twardy elektorat” (Newsweek, 27 września). W tym momencie winni byli już jednoznacznie stygmatyzowani pod nazwiskiem jako niekompetentni figuranci, Tak stało się m.in. z Joanną Kluzik-Rostkowską: „z początku sądziłem, że Joanna będzie raczej tylko twarzą kampanii, bo jest rzeczywiście wyjątkowo urocza. Później ona zapragnęła być realnym szefem. (...) No i to nie była dobra decyzja, niemal do razu miała negatywne konsekwencje. Doszło do niedobrej sytuacji, błędu”. Tak samo został potraktowany Paweł Poncyliusz: „było takie przeświadczenie, że ładne buzie – a on jest przystojny – i demonstrowanie, że ja jestem niesłuchanie łagodny” (Newsweek, 27 września). W bardziej zawaolowany sposób przygotowywane zostało wyeliminowanie tych osób z partii: „Pewna grupa posłów po kongresie była niezadowolona. A ponieważ nie mają nawyku podporządkowania się niezbędnej w partii dyscyplinie, to podjęli skrajnie szkodliwą działalność, za którą w zasadzie powinni być wyrzuceni z PiS” (Newsweek, 27 września).

Tendencja ofiarna mająca stanowić podwalinę założycielską pod odnowę partii skutkuje ostatecznie usunięciem dyscyplinarnym pod pozorem działań na szkodę partii Joanny Kluzik-Rostkowskiej i Elżbiety Jakubiak 5 listopada³⁶. Następnym krokiem przywracającym spójność było usunięcia w listopadzie nawołujących do zmiany strategii Zbigniewa Ziobry, Tadeusza Cymańskiego i Jacka Kurskiego³⁷ oraz odejście Pawła Poncyliusza oraz Pawła Kowala.

Podsumowując obserwację tego zjawiska manipulacji rzeczywistością obserwowalnego podczas i po wyborach 2010, można pokusić się o postawienie opisujących je hipotez wartych poddania dalszej analizie.

Przemiana rzeczywistości, mimo podobieństw w przebiegu wykształcania się nowej rzeczywistości (hiperzeczywistości jak ująłby to Baudrillard) jest zjawiskiem o różnej intensywności i źródłach.

³⁵ http://www.pis.org.pl/download.php?g=mmedia&f=list_prezesa_prawa_i_sprawiedliwosci_jaroslawa_kaczynskiego_do_czlonkow_pis.pdf (stan na 13.01.2013).

³⁶ <http://www.wprost.pl/ar/216436/Kluzik-Rostkowska-i-Jakubiak-wykluczone-z-PiS-Dzialaly-na-szkode-partii/> (stan na 13.01.2013).

³⁷ <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/365183,ziobro-wyrzucony-z-pis.html> (stan na 13.01.2013).

Obserwując analogie oraz odrębną specyfikę zdarzeń zaraz po katastrofie oraz kampanii wyborczej, nasuwa się przypuszczenie, że im bardziej radykalna zmiana *status quo*, tym bardziej ograniczony jest możliwy zasięg zmienianej rzeczywistości (uproszczenia) oraz tym krótszy możliwy czas trwania, a przy słabszej modyfikacji rzeczywistości, jej siła jest mniejsza, jednak możliwy jest większy zasięg oraz dłuższe, a być może permanentne podtrzymanie. Wypadnięcie z takiej rzeczywistości może być delikatne i w zasadzie bezbolesne przy zachowaniu pewnych warunków delikatnego powrotu do *status quo*.

W „Traktacie logiczno filozoficznym” Wittgenstein wygłosił pogląd, że: „granice mego języka oznaczają granice mego świata” (Wittgenstein 1997: 64). Jak pokazuje obserwacja zjawisk zachodzących w Polskim społeczeństwie ostatnich dekad, można je sparafrazować i stwierdzić, że gdy zmienia się mój język, zmienia się mój świat.

Zdaję sobie sprawę, że przykład wyborów prezydenckich 2010 nie jest wystarczający, by ukazać definitywną trafność obserwacji przemian rzeczywistości jako ultymatywnego sposobu tłumaczenia współczesnych zjawisk politycznych, jednak moim zamiarem było jedynie zasugerowanie przydatności takiego spojrzenia oraz centralnego charakteru zasady relatywizmu językowego w kształtowaniu światów społecznych.

Posługując się zaproponowanym paradygmatem, można dostrzec jakościową zmianę w praktycznej stronie prowadzenia kampanii wyborczej. Narzędzia bezpośredniego i punktowego oddziaływania w zasadzie nie zmieniają się. Taktyka walki pozostaje ta sama. Również zamysł strategiczny, którego celem jest zdobycie władzy, pozostaje niezmienny. Jednak pomiędzy nimi, na szczyblu, który, dopełniając sztabowej metafory, nazwać można operacyjnym, następuje znaczące przeniesienie ciężaru działania. Okazuje się, że najbardziej znaczącym wpływem katastrofy smoleńskiej na polską politykę nie są tematy i treści, a ortopraksja działania. Najważniejsze to przesunięcie, w oczach samych polityków, granic dopuszczalnej interwencji w rzeczywistość i wyzwolenia ich od potrzeby konsekwencji.

Bibliografia:

- Baudrillard J. 2009, *Precesja symulaków*, w: *Symulakry i symulacja*, Warszawa: Sic!
- Berger P.L., Luckmann T. 2010, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa: PWN
- Brown R., Lenneberg E. 1954, *A Study in Language and Cognition*, "Journal of Abnormal & Social Psychology" 49, porównaj Gordon P., 2004, *Numerical Cognition without Words: Evidence from Amazonia*, "Science" 306
- Fishman J.A. 1960, *A Systematisation of the Whorfian Hypothesis*, w: "Behavioral Science" 5(4)
- Gastill R. 1959, *Relative linguistics Determinism*, w: "Anthropological Linguistics" 2(9)
- Hojjer H. 1955, *The Sapir-Whorf Hypothesis*, w: Hoijer H. (red.) *Language in Culture*, University of Chicago
- Humboldt W. 2002, *O myśli i mowie: wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, Kowalska E.M. (red.), Warszawa: PWN
- Marody M. 1987, *Technologie intelektu*, Warszawa: PWN
- Sapir E. 1929, *The Status of Linguistics as a Science*, w: "Language" 5(4)
- Sapir E. 1933, *Language* w: Seligman E. (red.) *Encyclopedia of Social Sciences*, vol. 9, Londyn: MacMillan & Co
- Schaff A. 1982, *Wstęp do polskiego wydania*, w: Whorf B.L., *Język myśl i rzeczywistość*, Warszawa: PiW
- Schütz A. 2008, *O wielości rzeczywistości*, w: *O wielości światów*, Kraków: Nomos
- Whorf B.L. 1982, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa: PiW
- Wróbel A. 2010, *Sonda. Katastrofa smoleńska. Polska Retoryka żałobna*, „SocietasCommunitas” 2(10)

Andrzej Wróbel – absolwent Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych. Od 2005 roku uczestnik Międzywydziałowych Środowiskowych Studiów Doktoranckich przy Wydziale Historycznym UW z siedzibą w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych. Pierwszy przewodniczący Wydziałowej Rady Doktorantów oraz członek Zarządu Samorządu Doktorantów UW. Jego zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień tworzenia rzeczywistości społecznych, wpływu na podejmowanie decyzji politycznych, konfliktowego budowania tożsamości grupowej, współczesnego najemnictwa oraz mody.